

Świat Leonardo

Periodyk Samorządu Uczniowskiego



Drodzy Czytelnicy, z ogromną radością 😊 przekazujemy Wam pierwszy numer gazetki szkolnej. Jesteśmy wzruszeni tym faktem i jednocześnie ciekawi tego, jak ją ocenicie. Życzymy wszystkim miłej i dłuugiej lektury 😊.

Przedstawiamy Redaktorów

Hej, mam na imię Gabrysia, a mój pseudonim to Karotka. 🐾 Chodzę do 7 klasy i jestem głównym redaktorem gazetki szkolnej. Będę prowadziła wywiady z nauczycielami, ale jeśli trzeba napisać o czymś innym, to oczywiście to zrobię. Jestem otwarta i pomysłowa oraz kreatywna, jednak kiedy mam pustkę w głowie, nie chce mi się nic robić 😊 Mam w domu trzy koty i nie mam rodzeństwa. Moim ulubionym malarzem jest Vincent van Gogh, ponieważ podziwiam sztukę impresjonistów. Moimi ulubionymi zespołami muzycznymi są : (G) I - DLE, TWICE, Aespa i NewJeans. Lubię również takich solistów jak Melanie Martinez i Taeyeon.

Cześć! Mam na imię Zosia. Nie mam pseudonimu, ponieważ lubię swoje imię :) Chodzę do siódmej klasy, większość pewnie mnie zna. W naszej gazetce będę zajmować się działem historycznym oraz pisać artykuły na różne tematy. Moimi głównymi zainteresowaniami są: sztuka, literatura oraz rozmowy z babcią. Inne rzeczy, które lubię robić to m.in.: wyprowadzanie rybek na spacer i suszenie kwiatków (następnie wkładanie ich do książek :-). Jeżeli chodzi o moje ulubione przedmioty, to lubię wszystkie, tylko niektóre mi nie idą... Ale zawsze wolę skupiać się na pozytywach! Na koniec kilka "ciekawostek" o mnie (jeżeli tak to można nazwać...): prowadzę pamiętniki od przedszkola. Jestem z tego dumna, ponieważ traktuję pamiętniki jako kapsułę czasu i absolutnie uwielbiam czytać to, co moje małe "ja" miało do powiedzenia. Kolejna ciekawostka: bardzo, ale to bardzo kocham pisać. Nieważne co: wypracowania, książki czy artykuły! <: I ostatnia ciekawostka to to, że miałam trzy koty. Z naciskiem na "miałam".

To tyle o mnie, mam nadzieję, że za dużo się nie rozpisałam 😊. Z niecierpliwością czekam aż będę mogła podzielić się z Wami moimi artykułami!

Mam na imię Maya, chodzę do 7 klasy. Bardzo lubię czytać oraz słuchać muzyki. Mam zamiar pisać na przykład o zbliżających się różnych świętach, rzeczach dziejących się w szkole oraz o nagłaśnianiu spraw z wolontariatu/samorządu.
Pseudonim jeszcze sobie wymyślę. Na razie będę Mayą 😊.

Jestem Filip, moje zainteresowania to granie w kosza i jazda na rowerze. Mam psa i siostrę, która chodzi do pierwszej klasy. Jestem miły i mam poczucie humoru. Lubię jeść kuchnię orientalną 🍽️, kebaba 🍷 i pizzę 🍕. Lubię też grać na komputerze. Pozdrawiam!!!!

Siemanko, witajcie w mojej kuźni artykułów, mam na imię Mikołaj. Chodzę do klasy 7. Lubię książki historyczne, geografię, matematykę oraz język angielski.
Jestem Natalia. Chodzę do ósmej klasy, lubię czytać, pisać, rysować, oglądać filmy i seriale, spać, jeść i się lenić. W gazetce będę pisać o tym, co mi rozkażą 😊 i bardzo możliwe, że będę robić łamigłówki. Mój pseudonim to "Awoo". 🐾

Cześć, jestem Nina i nie mam pseudonimu. Chodzę do klasy 4. Lubię czytać śpiewać i tańczyć oraz rysować. Jestem miła, mądra i koleżeńska, lubię pomagać innym. W gazetce szkolnej będę się zajmować opisywaniem różnych wydarzeń szkolnych np.: Dzień Dziecka, Święto Niepodległości itp. 😊😊. Lubię matkę, polski, plastykę, technikę, przyrodę i wiele wiele innych lekcji. Wciągają mnie opisy różnych wydarzeń, ponieważ według mnie są one bardzo ciekawe. Jestem jedynaczką, ale mam psa o imieniu Freak (czytaj:freak); mniej więcej tak wygląda 🐾. Kiedyś miałam chomika, ale oddałam go koleżance, bo przez niego nie mogłam zająć się psem, ale jej mama czyściła jego klatkę płynem do dezynfekcji i zdechł... biedny. W ogóle to on u mnie nazywał się Mały, a u koleżanki: Filip. Miałam też rybki neonki, które nie miały imion, bo były takie same i nie mogłabym ich rozróżnić. Ale mniejsza o to, w sumie to by było na tyle.

No to pa, pozdrawiam Was, Nina 😊😊😊.

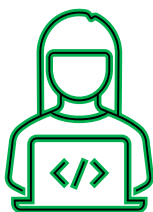
Cześć, jestem Adrianna. Chodzę do klasy 4. Nie będę pisać pod pseudonimem, ponieważ po prostu lubię swoje imię 😊. W naszej szkolnej gazetce będę pisać przepisy z Połą, popołudniami lubię słuchać muzyki i rysować wszystko co mnie zainspiruje. Lubię też czytać książki oraz piec wszelkie torty, ciasta, babeczki, ciastka i po prostu wszystko. Z tego właśnie powodu będę dodawać przepisy, ponieważ mam nadzieję, że coraz więcej młodej populacji Polski zacznie piec 😊. W gazetce znajdziecie przepisy takie jak: kulki mocy, ciastka, napoje i słone przekąski, które będą proste, do wykonania w domowych warunkach 😊.

Do zobaczenia, Adrianna 😊😊.

Jestem Pola. Chodzę do klasy 4. Lubię rysować i gotować, ale w gazetce szkolnej będę zajmowała się pisaniem przepisów. Myślę, że przynajmniej trochę osób mnie zna. Nie zajmuję się tutaj rysowaniem, ponieważ wolę dzielić się przepisami z innymi. Moje przepisy będą bardzo proste i smaczne (mam nadzieję) po prostu po to, aby każdy mógł je wykonać. Moje ulubione przedmioty to m.in.: matematyka, historia, plastyka i przyroda. Moje ulubione zwierzę to: pies, skorpion i królik. Patrę na świat przez różowe okulary. Moim ulubionym sportem jest Taekwondo - ćwiczę od 6 lat, a mam 10. Mogę pisać pod pseudonimem „Polutka”.

PS. Przepisy napiszę z moją koleżanką Adrianną.

Do zobaczenia 😊!



Prezentujemy Wam, Kochani pierwszy wywiad z naszą kadrą pedagogiczną. Oczywiście, zaczęliśmy od rozmowy z Dyrektorką naszej szkoły, Panią Anną Pieńkowską.

Gabriela: Jak doszło do tego, że została Pani nauczycielem?

Pani Dyrektorka: Nauczycielką chciałam być, od kiedy pamiętam. Zawsze lubiłam szkołę. Byłam dzieckiem, które lubiło się uczyć (z resztą zostało mi to do dzisiaj). Nauka nie sprawiała mi trudności, często sama wertowałam podręczniki, nie mogłam się doczekać, aż mama kupi mi cały zestaw na kolejny rok szkolny. W nagrodę za wyniki w nauce mama kupowała mi nowe podręczniki z księgarni, co na tamte czasy nie dotyczyło każdego – to była dla mnie nagroda, a książki były dla mnie tak cenne, jak dzisiaj dla wielu uczniów otrzymanie wymarzonej gry.

Podejście do nauki to jedna kwestia, a druga to sami nauczyciele. Dla mnie nauczyciel to był autorytet, o dziwo im surowszy, wymagający tym bardziej go ceniłam. Lubiłam wyzwania 😊 Imponowała mi wiedza tych osób, szczególnie z przedmiotów ścisłych. I właśnie szczególnie matematyka była moją mocną stroną, na lekcjach rozwiązywałam wszystkie zadania na tyle szybko, że po 15 minutach lekcji już się nudziłam, więc albo non stop chodziłam do tablicy tłumacząc rozwiązania, albo podchodziłam do innych (za zgodą nauczyciela) i im tłumaczyłam jak dane zadanie rozwiązać. I tak już mi zostało 😊.

Na sam koniec muszę jeszcze powiedzieć, że gdy ja zdawałam maturę i wybierałam kierunek studiów nikt ze mną nie rozmawiał o planach na przyszłość, o tym jakie są w ogóle możliwości wyboru zawodów, kierunków. Mama pracowała w handlu, taty nigdy nie było w domu, gdyż z zawodu marynarz – większość czasu spędzał na

morzu. Nie znając, więc ścieżek rozwoju, możliwości, naturalnym, właściwym wyborem było dla mnie nauczanie (żałuję, że w szkole nie było np. zajęć z doradztwa zawodowego). Pierwszy kierunek, który rozpoczęłam to była fizyka, a dalej równolegle stwierdziłam, że warto ukończyć także matematykę.

Pracę w szkole otrzymałam bardzo szybko, bo już po pierwszych praktykach zaproponowano mi niepełny etat w gimnazjum, od razu z wychowawstwem. Rozpoczęłam, więc swoją przygodę ze szkołą od razu po uzyskaniu tytułu licencjata. Studia magisterskie dalej kontynuowałam, jednocześnie pracując w szkole. Czułam jednak, że wybór zawodowy jest właściwy, w szkole czułam się jak ryba w wodzie 😊.

Jest Pani nauczycielem fizyki i matematyki, którego z nich łatwiej nauczać?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie, są to bardzo różne przedmioty jeśli chodzi o samą metodykę nauczania. Matematyka opiera się głównie na rozwiązywaniu zadań, więcej treningu, dużo schematów, konkretów. Fizyka natomiast to studnia bez dna, na jeden temat można dyskutować godzinami, tutaj wchodzi w większy dialog z uczniami, w zasadzie sam tok lekcji zależy w dużej mierze od nich – jak dużo pomysłów mają, odpowiadając na pytania np. co będzie się z nami działo jeśli temperatura otoczenia będzie malała, czy jest jakaś temperatura graniczna, a dlaczego ta, a nie inna itd. Nigdy nie ma złych odpowiedzi, chętnie analizujemy każdą z nich. Ja jako nauczyciel wsłuchuję się w wypowiedzi uczniów, w ich

dyskusję, podsycam ich pomysły. Niejednokrotnie przekraczają one moje oczekiwania i wywołują inicjatywy na rozszerzenie danego zagadnienia.

Podsumowując, matematyka wydaje mi się łatwiejsza metodologicznie, bo opiera się na pewnych schematach. Niestety, są one często trudne dla uczniów, a bez ich zrozumienia trudno iść dalej... Ponadto podstawa programowa musi być zrealizowana od A do Z, gdyż jest to przedmiot egzaminacyjny, a to sprawia, że jako nauczyciel czuję pewną presję, ucisk. Fizyka natomiast pozwala mi na wyjście poza pewne ramy. Nie kończy się ona egzaminem, ale jednocześnie sprawia to, że trzeba mocno się wysilić, aby uczniowie chcieli się jej uczyć i zgłębiać jej tematy.

Czy i jakie inne zawody wykonywała Pani poza pracą w szkole?

Oj troszkę tego było 😊 Pracować zaczęłam w życiu bardzo szybko, gdyż nie lubiłam brać pieniędzy od rodziców, zawsze chciałam być samodzielna i niezależna. Będąc jeszcze w liceum w weekendy pracowałam w hipermarkecie promując różne produkty, taka praca na promocji soków, serów – degustacje dla klientów. W hipermarketach dorywczo chodziłam także na inwentaryzacje (liczenie stanu produktów na sklepie, w magazynach itp.).

Natomiast taką pierwszą stałą pracą była praca w McDonalddie, najpierw byłam przeszkolona na stanowisko w kuchni, następnie przy kasie. Bardzo lubiłam tam pracować, więc w pewnym momencie brałam wszystkie możliwe zmiany, rozpoczynałam o 6 rano, a wychodziłam późnym wieczorem. To był czas, gdy byłam już pełnoletnia i utrzymywałam się zupełnie sama, gdyż nie mieszkalam już także w rodzinnym domu. Tę pracę przenieśliśmy ze Szczecina do Wrocławia – wtedy dla rówieśników z mojej klasy wyjazd na studia nie był oczywiste,

a Wrocław był takim spełnieniem ambicji naukowych (Studia na Uniwersytecie Wrocławskim – to było coś! 😊).

We Wrocławiu dużo kręciło się już wokół szkolnictwa, w zasadzie trwało równoległe z pracą w szkole, gdyż ta pojawiła się od 22 roku życia i trwa do dziś. Przez kilka lat byłam współwłaścicielem biura turystyki organizującego wycieczki dla szkół, opracowywałam całe programy, przygotowywałam ofertę i jeździłam także jako kierownik wycieczek. Przez kilka lat pracowałam także jako dyrektor autorskiego centrum edukacyjnego, w którym prowadzone były różnego rodzaju kursy, szkolenia w zasadzie z każdego szkolnego przedmiotu.

Niezapomniane doświadczenie dała mi jednak praca w ośrodku leczenia uzależnień MONAR, gdzie prowadziłam zajęcia z młodzieżą w trudnej sytuacji życiowej, będącej w terapii, przystosowującej się do ponownego życia bez narkotyków. Nie mogli oni wychodzić poza teren ośrodka, a ja byłam osobą, która przychodziła do nich jako nauczyciel i pomagała w realizowaniu szkoły, edukacji. Do dziś pamiętam mój pierwszy raz w tym miejscu. Z czasem przejęłam funkcję koordynatora organizacji nauczania dla młodzieży przebywającej w ośrodku.

Następne moje kroki zawodowe związane były ze sportem. W owym czasie pracowałam jako nauczyciel fizyki i matematyki w szkole o mocnej tradycji sportowej, w klasach sportowych. Zainteresowało mnie łączenie pasji sportowej z nauką, życie ucznia-sportowca, który np. kilka godzin dziennie poświęcał na trening pływacki, często jeździł na zawody, zgrupowania. Tutaj rozpoczęła się także moja przygoda z Akademią Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, ukończenie kolejnego kierunku studiów – menedżer sportu. Szybko zaproponowano mi stanowisko wicedyrektora

szkoły, jednocześnie koordynatora ds. szkolenia uczniów-sportowców. Bardzo mnie to wciągnęło

😊 Jeździłam na wiele zawodów, szczególnie pływackich, piłki siatkowej, organizowałam nauczanie indywidualne zawodników, układałam plany zajęć klas sportowych, współpracowałam z klubami takimi jak Gwardia Wrocław, WKS Śląsk Wrocław. To stanowisko otworzyło mi także drzwi do kolejnego zawodu tj. specjalisty ds. marketingu jednego z klubów. Ze względu na fakt samodzielnej nauki grafiki wektorowej, tworzenia stron internetowych itd. klub zaproponował właśnie tworzenie ich strony, projektowanie plakatów, ulotek, tworzenie wizerunku firmy. W tym zawierała się także organizacja różnych imprez, wydarzeń przy udziale potencjalnych sponsorów klubu. To był bardzo energiczny czas, kreatywny, dawał mi dużego tzw. powera. Niestety, czas nie jest z gumy, a równoległe prowadzenie szkoły (funkcja wicedyrektora nadal trwała) oraz promowanie wizerunku jednego z największych klubów sportowych we Wrocławiu nie pozwalało mi na choćby chwile odpoczynku. Z czegoś trzeba było zrezygnować. Porzuciłam więc świat sportu.

O moich życiowych obowiązkach zawodowych mogłabym mówić bardzo dużo, gdyż nie wspomniałam jeszcze o tym, że bardzo poważnie rozważałam branżę budowlaną. Jeszcze na samym początku studiowania, gdy moje wyniki w nauce spowodowały, że zaproponowano mi Indywidualny Tok Studiów na Uniwersytecie Wrocławskim, Politechnika Wrocławska umożliwiła mi równoległe studiowanie na Wydziale Budownictwa (i to jest moja pasja do dziś). Projekty osiedli, budynków, rysowanie rzutów np. mieszkań, w tym także projektowanie wnętrz oraz doradztwo na rynku nieruchomości i doradztwo finansowe – ach, uwielbiam!

Jako doszło do tego, że została Pani dyrektorem naszej szkoły?

Muszę przyznać, że jak się zastanawiam nad swoim życiem to chyba od zawsze prześladowały mnie funkcje takiego przywódcy. Już w szkole podstawowej wykonywałam zadania przewodniczącej klasy, na studiach przewodniczącej Koła Naukowego; w zawodzie nauczyciela pierwsza funkcja wicedyrektora szkoły pojawiła się jeszcze w wieku dwudziestu paru lat (w zasadzie sama teraz się dziwię jak to się stało, bo szkoła była bardzo duża ok. 150 nauczycieli, a dla mnie to był 5. rok pracy w szkole, 2. w danej placówce). Równoległe w firmie, w której prowadziłam kursy i korepetycje zaproponowano mi stanowisko dyrektora, następnie zostałam współwłaścicielem. Niedługo potem od wicedyrektora szkoły przyszło objęcie obowiązków dyrektora szkoły, był to zespół szkół, w tym gimnazjum, liceum, technikum. Z tego stanowiska uratowała mnie reforma edukacji (uratowała, bo bardzo się cieszę, że już tej funkcji nie pełnię – nigdy więcej nie chciałabym objąć funkcji dyrektora szkoły publicznej). Moją szkołę zlikwidowano, a następnie przekształcono w szkołę podstawową, a ja zrobiłam sobie przerwę od edukacji. W zasadzie byłam na etapie podejmowania decyzji o zmianie zawodu.

Wtedy znajoma zadzwoniła do mnie z prośbą o pomoc przy wygaszaniu Technikum Energetyki Odnawialnej, które znajdowało się właśnie pod adresem naszej szkoły, w budynku A, na ostatnim piętrze. Trzeba było doprowadzić maturzystów do końca (jako ostatnią klasę tej szkoły), a że większość godzin to była matematyka i fizyka rozszerzona i brakowało nauczyciela, który by się tego podjął w wygaszanej szkole to postanowiłam pomóc. Pracowałam więc dorywczo z daną klasą myśląc, że to już moja ostatnia prosta w karierze nauczyciela. Życie jednak wybrało inny scenariusz. W okolicach kwietnia dotarło do mnie ogłoszenie dyrektora szkoły Leonardo da

Vinci - znajdującej się właśnie w tych samych budynku. Pilnie szukali nauczyciela fizyki, który wzięłyby do końca roku szkolnego godziny w najstarszej klasie. Dosłownie pojedyncze godziny. Ówczesna Pani dyrektor przekonała mnie, a ja pomyślałam sobie, że skoro to nadal w zasadzie praca pod tym samym adresem to przecież te 2 miesiące do końca roku szkolnego nie będą stanowiły dla mnie jakiejś przeszkody. I tak znalazłam się w Leonardo da Vinci 😊 – na 2 miesiące, na chyba 4 godziny lekcyjne w tygodniu 😊 Dzisiaj wiem, że plan na mnie był zupełnie inny. Nie wchodząc jednak w szczegóły, wkrótce okazało się, że otrzymałam stanowisko wicedyrektora szkoły, a w dalszej kolejności zarząd szkoły zaproponował mi funkcję dyrektora szkoły (po złożeniu rezygnacji przez moją poprzedniczkę). Muszę się przyznać, że nie było to po mojej myśli, ale przekonali mnie ludzie, z którymi de facto tworzymy teraz super team, to ich wsparcie i życzliwość sprawiło, że postanowiliśmy razem iść dalej. **Mówię, że postanowiliśmy, bo ja pełnię funkcję dyrektora, ale tak naprawdę razem z całym gronem nauczycieli tworzymy naszą szkolną rzeczywistość. Wkrótce do naszego grona dołączyły osoby z zewnątrz i one dały nam jeszcze więcej energii i kreatywności w codziennych, szkolnych działaniach.**

Czy praca dyrektora jest trudna?

Jest trudna, na pewno i to z kilku powodów. Po pierwsze dyrektor szkoły to głównie organizator procesu dydaktyczno-wychowawczego, ale jednocześnie musi zajmować się wieloma innymi obszarami np. nadzór planów finansowych, tworzenie strategii mających zapewnić płynność finansową, podejmowanie decyzji o inwestycjach, sprawy kadrowe. Czasem trudno jest to wszystko pogodzić, ponieważ równolegle np. ustalą sprawy księgowo z biurem rachunkowym, bo jest potrzeba, aby coś szybko wyjaśnić, w tym samym czasie nastąpił wyciek

wody z rury w toalecie, nauczyciel prosi o rozmowę, pani Magda z sekretariatu biega za mną, bo pilnie trzeba np. zrobić przelew lub podpisać dokument, a na to wszystko przychodzi wiadomość od rodzica z bardzo znanym mi pytaniem: opis sytuacji plus co szkoła zamierza z tym zrobić? I wtedy sobie myślę... kawa i po kolei rozwiązujemy wszystkie sprawy 😊

Osoba pełniąca funkcję dyrektora powinna posiadać więc pewne cechy: umiejętność podejmowania decyzji, planowania, organizowania pracy własnej oraz nauczycieli. Przydaje się zmysł obserwacyjny, co pozwala szybko zareagować i stłumić problem w zarodku albo się na niego odpowiednio przygotować. Dyrektor musi ponadto prowadzić komunikatywny dialog na 3 płaszczyznach: uczniowie, rodzice i nauczyciele. I chyba to jest największa trudność.

Na pewno także odpowiedzialność za funkcjonowanie szkoły w każdym jej obszarze sprawia, że człowiek nie ma nigdy „wolnej głowy”, z jednego obowiązku przechodzi w kolejny, z jednego problemu w drugi i tak się to zapętla. Jako nauczyciel przynajmniej wakacyjny czas miałam dla siebie. Teraz go niestety nie mam. Kiedy nauczyciele rozpoczynają wakacje, ja zajmuję się zamknięciem danego roku szkolnego, remontami, planowaniem kolejnego roku (pozyskiwaniem nowych nauczycieli, układaniem planu zajęć, rocznym rozliczeniem finansowym, budżetem na kolejny rok itd.). Będąc dyrektorem w szkole publicznej, zaległy urlop wakacyjny mogłam wykorzystać np. w listopadzie, natomiast w Leonardo da Vinci prowadzę także lekcje, więc nie mogę zgłosić dłuższej nieobecności. Sprawia to, że 1. września zastanawiam się kiedy będzie jakiś czas odpoczynku. Pełniąc funkcję kierowniczą w szkole, trzeba być na to przygotowanym, mieć

świadomość, że jest to nienormowany czas pracy.

Gdzie chciałaby Pani pracować, gdyby nie uczyła w szkole?

Myślę, że byłoby to związane z budownictwem i tutaj widziałabym kilka stanowisk np. architekt, projektant. **Chętnie zajmowałabym się także samym wykonaniem np. jako taki elektryk 😊**. Uwielbiam też składać meble, a moja szczególność, precyzyjność i wyobraźnia przestrzenna dobrze sprawdziłyby się przy projektowaniu i wykonywaniu mebli na wymiar – taki własny przydomowy warsztat byłby mile widziany 😊.

Przyznaję też, że **niejednokrotnie myślałam o pracy z obszaru IT**, nawet pojawiały się propozycje, ale jakoś za każdym razem w szkole pojawiało się coś, co sprawiało, że jestem w oświacie do dziś.

Czym się Pani interesuje, jakie ma pasje?

Bardzo lubię spędzać czas na długich spacerach ok. 25-30 km. Przeglądam często mapę i rozpisuję szlaki, trasy, którymi zamierzam przejść. W niedalekiej przyszłości mam nadzieję, że uda mi się zrealizować pieszą wyprawę z Wrocławia nad morze.

Lubię także czytać książki biograficzne, gdyż **interesuje mnie człowiek i to, co się w człowieku dzieje, jego emocjonalny świat**. Biografie sportowców, aktorów, twórców potężnych firm i marek, polityków itd. Wybór biografii nie jest podyktowany sympatią do danej osoby, a raczej jestem ciekawa co nią kierowało przy różnych

wyborach, jak coś osiągnęła, albo dlaczego, wręcz odwrotnie np. poddała się uzależnieniu, jak z nim walczyła i czy w ogóle itd. Wygodny fotel, kawa i dobra książka biograficzna to jest to! 😊

Na pewno także sporo czasu poświęcam na rynek nieruchomości, przeglądam inwestycje developerskie, analizuję trendy i perspektywy, także inwestuję. Monitoruję aktualne oferty rynku pierwotnego i wtórnego, przyglądam się powstającym osiedlom, układowi bloków, rozkładem lokali, rzutom mieszkań. Lubię po prostu wiedzieć, jakie inwestycje są czynione i gdzie – nie tylko we Wrocławiu. **Wielu znajomym pomagałam i doradzałam przy wyborze kupna odpowiedniego lokum.**

Jakie ma Pani marzenia?

Myślę, że moje największe marzenie to spokój, chodzi o taki balans życiowy. Marzę, aby praca nauczyciela wiązała się z komfortem psychicznym. Ten komfort pozwoliłby także na spełnienie wielu innych marzeń związanych z życiem prywatnym.

Natomiast w szerszym znaczeniu marzę, aby ludzie ogólnie mieli więcej czasu dla siebie, dla swoich rodzin, przyjaciół, więcej czasu na odpoczynek i pasje. Na pewno wtedy częściej byśmy się uśmiechali, ludzie byłiby życzliwsi dla siebie nawzajem. Ja jestem osobą, która stawia na relacje, na zrozumienie, dialog, daleko mi do kłótni, a negatywne, stresujące zdarzenia jak najszybciej staram się przekuć w pozytywne zmiany.

OGŁASZAMY KONKURS TWÓRCZOŚCI WŁASNEJ

Zapraszamy wszystkich twórców opowiadań, rysunków, rebusów, wierszy itp. do wzięcia udziału w całorocznym konkursie, w którym będziecie mogli wyciągnąć z szuflady własne dzieła i podzielić się z nami swoim talentem. Przesyłajcie nam swoje prace na adres mailowy gazetki: gazetkaleonardo281@gmail.com.

Prace czytelników

Mistrz bez ucha – Vincent Van Gogh

Vincent Van Gogh – ekscentryczny holenderski malarz, dziś jeden z popularniejszych, chociaż w ciągu życia udało mu się sprzedać tylko jeden ze swoich obrazów, mimo że namalował ich ponad 900!

O czym myślimy, kiedy słyszymy jego nazwisko? O „Gwieździstej Nocy” i „Słonecznikach”? Czy może o szaleńcu, który na jednej z wizyt w domu publicznym odciął sobie ucho, zawinął w papier i podarował kobiecie lekkich obyczajów?

Postać malarza opiera się na dramatycznych i tajemniczych uproszczeniach, które należałoby sprostować. Zaczniemy może od tego nieszczęsnego ucha. Van Gogh stracił tylko kawałek małżowiny usznej, a nie całe ucho. Stracił je na skutek wypadku, który miał miejsce podczas kłótni artysty z jego przyjacielem, francuskim malarzem Paulem Gauguinem. Nie wiadomo, co doprowadziło do awantury. Nie wiemy czy na pewno to sam van Gogh odciął sobie kawałek ucha, czy jednak to Gauguin go okaleczył. 23 grudnia 1888 roku podczas sporu z kolegą van Gogh tak się zezłościł, że zagroził Gauguinowi brzytwą, sam się przy tym kalecząc i odcinając sobie kawałek ucha. Odciętą małżowinę miał zapakować i sprezentować kochance. Taka jest wersja oficjalna. Ale pojawia się mnóstwo głosów, twierdzących, że to Gauguin zaatakował Vincenta i go okaleczył.

Van Gogh prowadził dość niespokojne życie. Po serii nieudanych pomysłów i prób realizacji kariery (chciał być handlarzem dziełami sztuki, nauczycielem, pracownikiem księgarni i pastorem), w końcu zaczął malować. Ponieważ za życia nie odniósł sukcesu, stale polegał na wsparciu finansowym swojego brata Theo, który kupował malarzowi farby i pomagał mu się utrzymać.

Pomimo że van Gogh malował tylko przez 10 lat, od 27. roku życia aż do przedwczesnej śmierci w wieku 37 lat, stworzył

w tym czasie ponad 900 obrazów. Oznacza to, że mniej więcej co 36 godzin powstawało nowe jego dzieło!

Van Gogh cierpiał na napady lękowe i nawroty zaburzeń psychicznych. Ale to właśnie wtedy stworzył swoje najbardziej znane dzieła, m.in. „Gwieździstą noc”. Malarz nie doceniał swego talentu i uważał, że jego obrazy nie są wiele warte. Za życia sprzedał podobno tylko jedno swoje płótno („Czerwone winnice w Arles”). Tymczasem obraz: „Spokojne Życie, Waza ze Stokrotkami i Makami” - jeden z ostatnich jakie namalował artysta, w 2014 roku został sprzedany na aukcji za prawie 62 miliony dolarów.

Z okazji wystawy dzieł malarza w Instytucie Sztuki w Chicago, odtworzono słynny pokój artysty uwieczniony na trzech niemal identycznych obrazach pt. „Pokój van Gogha w Arles”. Co więcej tę najsłynniejszą w historii sztuki sypialnię można było wynająć na popularnej platformie Airbnb, a nocleg kosztował tylko 10 dolarów.

Zadbano tu o zachowanie wszystkich charakterystycznych dla przestrzeni szczegółów: intensywne kolory, te same dodatki, a nawet słomkowy kapelusz malarza wisiał dokładnie tak jak na obrazie. Ci, którym udało się zarezerwować pokój, mogli poczuć się tak, jakby naprawdę mieszkali u van Gogha.

Van Gogh to jeden z największych malarzy w historii i niekończąca się inspiracja dla innych artystów. Jego tragiczna historia życia porwała niezliczonych muzyków, pisarzy i filmowców. Tak jak np. Don’a McLean’a do stworzenia piosenki „Vincent” (1971), czy Dorotę Kobięłę i Hugh Welchman’a do stworzenia, nominowanego do Oscara filmu „Twój Vincent”.

W tym miesiącu proponujemy Wam szybką i łatwą do wykonania przekąskę.

Proponujemy kulki mocy prosto z kuchni Leonardo.

Czas wykonania : Bardzo Szybki

Poziom trudności : * czyli łatwy

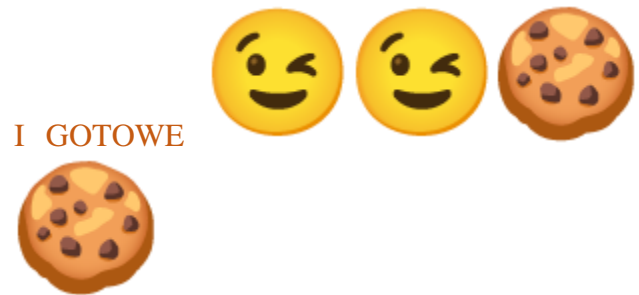
Składniki :

1. 200g daktyli np. z Lidla czy Rossmanna.
2. 1-2 szklanki (po 200 ml) zmielonych orzechów włoskich, migdałów, nerkowców - dowolnie (poproście o pomoc rodziców).
3. Wiórki kokosowe lub mąka kokosowa do obtaczania.
4. Czasem potrzeba dodatkowej maki, jeśli kokosy są zbyt lepkie po dodaniu orzechów.

Przepis :

1. Do miski wkładamy daktyle, rozdrabniamy je blenderem ręcznym.
2. Dodaj zmielone orzechy i mieszaj dokładnie. Ich ilość zależy od wilgotności daktyli.
3. Masa powinna być łatwa do formowania, ale nie wyjątkowo miękka . Jeśli tak jest, trzeba dodać 1-2 łyżki mąki kokosowej.

4. Uformuj kulki mocy i obtaczaj je w wiórkach.



I tak w prosty sposób wykonaliśmy kulki mocy.



Polecamy.



Nasze podróże małe i duże

W dniu 21 września uczniowie z klas I - IV wraz z opiekunami, udali się na integracyjną wycieczkę do parku rozrywki Mandoria. To uroczyste bajkowe miasteczko wspaniałej zabawy i ekscytujących odkryć. Oferujące potężną dawkę adrenaliny w postaci: rollercoasterów, szalup, olbrzymiego okrętu wirującego nad portem, karuzel, gigantycznej zjeżdżalni, strzelnicy sportowej, Latarni Leonarda, i wielu innych atrakcji.

To największy park rozrywki w Europie, znajdujący się pod



zadaszeniem. Mandoria to miejsce o niepowtarzalnym klimacie. Oprócz głównych atrakcji, uczniowie wzięli udział w licznych grach zręcznościowych oraz chodzili po ciekawych zakamarkach obiektu np. labiryncie luster.

Wycieczka była bardzo udana, wszyscy uczestnicy wycieczki wrócili uśmiechnięci i zadowoleni.

Bardzo dziękujemy Pani Dyrektor Annie Pieńkowskiej, która w profesjonalny sposób zorganizowała naszą wycieczkę, dbając o najdrobniejsze szczegóły. Podziękowania kierujemy również do naszych wychowawców za aktywną pomoc w zapewnieniu porządku i bezpieczeństwa podczas wycieczki.



Na następnej stronie przeczytacie relację uczestniczki wycieczki z klasy 4.



Cześć to ja Nina, dzisiaj opowiem Wam jak było w Mandorii (głównie napisałam to dla klas 6-8, ponieważ nie uczestniczyli w wycieczce i dla tych, co nie mogli być z nami. W parku rozrywki było aż 29 atrakcji: 1. Merkant najdłuższy w Europie rollercoaster „pod dachem”. 2. Warsztat Leonarda - sferyczne kino 3d. 3. Skarbiec gigantyczny, lustrzany labirynt. 4. Klejnot: karuzela łańcuchowa z podwójnymi krzesłkami. 5. Karawana - największa w kraju dwupoziomowa karuzela wenecka. 6. Galeon - olbrzymi okręt wirujący nad portem. 7. Zatoka piskorza - łódki zdalnie sterowane. 8. Strzelnica z historycznymi karabinami. 9. Latarnia Leonarda - zachwycająca karuzela, typu magiczne rowery. 10. Bastion punkt widokowy. 11. Wrak. 12. Tratwa. 13. Rybak Bartek - karuzela z łódkami na wodzie. 14. Barbakan - ogromna rodzinna zjeżdżalnia z aż 6-cioma torami. 15. Szalupy



14 września bieżącego roku nasza klasa uczestniczyła w wycieczce do kina Helios w Magnolii. W wycieczce do kina brali udział uczniowie kl. I –

III oraz opiekunowie: p. Bożena Margas, p. Katarzyna Rink, p. Anna Staniszewska i p. Martyna Jackowska. Punktualnie o godz. 8:00 zebraliśmy się w szkole, a o godz. 8:30 wyruszyliśmy w kierunku Magnolii. Trasę pokonaliśmy w 30 min. Dokładnie o 9:00 byliśmy już w kinie.

rowerki wodne dla dzieci. 16. Ratusz - jeden z największych figlorajów w kraju. 17. Beczki - wspaniała karuzela w winnicy. 18. Mroczny dwór - jedyny w kraju rollercoaster jeżdżący w ciemności. 19. Atelier Kazimira. 20. Orkiestra błaznów - prze zabawna ruchoma ławka. 21. Bal butów - jedyne w Polsce zderzające się auta, które wyglądają jak buty. 22. Gry zręcznościowe. 23. Scena. 24. Karotka skoczna - karuzela dla małych i dużych. 25. Chytra wydra - jedyna w Polsce rzeka pod dachem. 26. Dolinka Daria - plac zabaw dla najmłodszych odkrywców. 27. Stary fort - największy drewniany plac zabaw w Polsce . 28. Carrara najszybszy rollercoaster w Mandori. 29. Kilof - karuzela zdolna rozłupać najtrwalsze marmury (to żart).



Mnie tam się bardzo podobało, pojedźcie, to mi opowiecie wrażenia, zatem do zobaczenia.

Kupiliśmy popcorn, soki i zajęliśmy miejsca w sali kinowej. Po chwili zgasły światła i zaczął się film „O psie, który jeździł koleją”. To było niezwykle przeżycie. Widownia reagowała wyjątkowo głośno. Niektórzy płakali, czasami się śmiali, inni głośno rozmawiali.

Po zakończonej projekcji udaliśmy się do sklepiku, by kupić napoje i udać się w drogę powrotną. Już o 12:10 byliśmy w szkole.

To była udana wycieczka. Towarzyszyły jej: radość, dobry humor i wrażenia po obejrzanym filmie. Emocje związane z filmem pozostały do późnego popołudnia.

W tym miejscu chcemy Was zaprosić do lektury
sprawozdania związanego z udziałem naszej szkole w ważnym projekcie Erasmus+.

Erasmus+ – program Unii Europejskiej w dziedzinie edukacji, szkoleń, młodzieży i sportu – to kontynuacja europejskich programów edukacyjnych realizowanych od 1998 r. Jego celem jest wspieranie uczniów, studentów, nauczycieli, wykładowców i wolontariuszy w prowadzeniu międzynarodowych projektów służących podnoszeniu kompetencji. Do udziału w programie są zatem uprawnione także instytucje i organizacje publiczne i prywatne wspierające edukację formalną oraz uczenie się pozaformalne i nieformalne osób w każdym wieku. Europejski budżet programu na lata 2021–2027 wynosi 26,2 miliarda euro. Wraz z nową perspektywą finansową

poszerzono założenia Erasmusa+, który w rezultacie stał się bardziej innowacyjny i inkluzywny, a także bardziej cyfrowy. Będzie miał też kluczowe znaczenie dla planowanego do 2025 r. utworzenia Europejskiego Obszaru Edukacji, dzięki któremu Unia Europejska zamierza m.in. zapewnić wszystkim młodym ludziom dostęp do edukacji i szkoleń jak najwyższej jakości, umożliwić osobom uczącym się łatwe przemieszczanie się między systemami edukacji w różnych krajach, a także dać im możliwość znalezienia pracy w całej Europie.
(źródło- strona internetowa projektu)

Nasza szkoła nawiązała współpracę z placówką w Holandii, do której udaliśmy się pod koniec września, by rozwijać doświadczenia edukacyjne.

Opinie uczniów klas 7-8 o wyjeździe:

Cała wycieczka była udana. Bardzo podobało mi się to, że w szkole holenderskiej były windy i to, że uczniowie mają lekcje artystyczne. Też chciałbym w swojej szkole malować sprejem po płótnie.

Miki, klasa 7

Od 24.09.23 do 29.09.23 byliśmy na wycieczce w Holandii.

Kiedy tam przyjechaliśmy podobały mi się kanały wodne oraz jeziora, których tam można zastać bardzo dużą ilość. Tego samego dnia zachwyił mnie również

skansen wiatraków, było widać, że miejsce to jest bardzo zadbane. Gdybym mógł, pojechałbym na taką wycieczkę jeszcze raz. Zawsze było ciekawie.

Olaf, klasa 7

Bardzo podobało mi się Rijksmuseum. Dzieła sztuki, które tam widziałem, zapierały dech w piersi. Zachwyła mnie architektura, w której urzekł mnie kontrast między modernistycznymi wieżowcami i starymi zdobionymi kamienicami.



Zaciekawił mnie Pałac Królewski w Hadze, jest on upiękaszony złotem, co jeszcze bardziej

Kiedy razem z klasą 7 i klasą 8, do której należę pojechałam do Holandii w ramach projektu Erasmus, przeżyłam oraz zobaczyłam wiele ciekawych rzeczy. Najbardziej podobała mi się wieża Euromast. Była tak ogromna, że, żeby zrobić jej zdjęcie trzeba było podnieść kamerę wysoko do góry i odejść paręnaście kroków w tył, by wszystko zmieściło się w kadrze. Najpierw jechaliśmy windą, potem wchodziło się do restauracji, jednak nie było mi dane w niej zjeść. Potem wchodziło się po schodach na taras widokowy znajdujący się nad restauracją. Widok stamtąd był naprawdę przepiękny, a jeśli ktoś w dalszym ciągu nie miał dość tej scenerii, mógł wejść do kapsuły ze szklaną podłogą oraz szklanymi ścianami, która wjeżdżając na samą górę wieży, obracała się, by wszyscy mogli wszystko zobaczyć.

Drugim miejsce, które zwróciło moją uwagę był Zaanse Schans, w którym zwiedzaliśmy skansen oraz wiatraki. Tam również znajdowała się wieża widokowa, lecz nie robiła ona tak wielkiego wrażenia jak Euromast, za to widok z niej był równie zachwycający. Zaanse Schans to mała miejscowość, w której zdecydowanie dominowały dwa kolory, zielony znajdujący się na wiatrakach i polach oraz niebieskie rzeki oraz nieskazitelnie czyste niebo. Serdecznie polecam! Kiedy byliśmy w Amsterdamie, spodobał mi się rejs statkiem po kanałach i ścieżki w tym

podkreśla jego ważność. Za serce ujął mnie widok z Euromasztu, jednej z największych atrakcji Rotterdamu. Najbardziej podobało mi się Leiden, czyli miasto uniwersyteckie. Jego stara zabudowa oraz piękny uniwersytet zrobiły na mnie ogromne wrażenie.

Mikołaj, klasa 7

mieście. Po drodze do hotelu zachwyciły mnie stare wiatraki oraz ręcznie robione buty, czyli chodaki, lecz niestety nie kupiłam tam żadnej pamiątki. Zapomniałem o najważniejszym, czyli o Rijksmuseum, były tam piękne arcydzieła np. „Autoportret”-Vincent Van Gogh oraz „Nocna straż”. W Hadze byliśmy w międzynarodowym trybunale sprawiedliwości, w którym dowiedzieliśmy się jak tam wszystko działa. W trzecim znanym miejscu, czyli w Rotterdamie, tam wrażenie n mnie zrobiła wieża widokowa, na której wjeżdżaliśmy na szczyt. Zwróciło moją uwagę, że Królestwo Niderlandów jest bardzo tolerancyjnym krajem. Krótko mówiąc, była to podróż nie do zapomnienia.

Natalia, klasa 8



Podczas pobytu w ramach projektu w Holandii mieliśmy ogromną przyjemność zwiedzania kraju z przewodniczką Panią Alicją Górnik, która jest mistrzem opowieści.

Pora na wywiad

Gabriela: Dzień dobry, proszę powiedzieć naszym Czytelnikom, jak długo Pani mieszka w Holandii.

Pani Alicja: Mieszkam tu 27 lat.

Jak długo uczyła się Pani języka holenderskiego?

Otóż ja początkowo mieszkałam w prowincji, w której w ogóle nie musiałam mówić po holendersku. To jest prowincja Limburgia przy granicy niemieckiej i tam wszyscy mówili po niemiecku, a ponieważ ja znałam bardzo dobrze język niemiecki, to nie uczyłam się niderlandzkiego. Natomiast zaczęłam się uczyć niderlandzkiego, choć już trochę znałam, bo przygotowywałam się do studiów, które robiłam w Holandii. Musiałam zdać najpierw egzamin państwowy ze znajomości języka, żeby przyjęto mnie na studia.

Pyt: Gratulujemy! Proszę nam zdradzić, co Panią sprowadziło do Holandii?

Sprowadziły mnie tu sprawy prywatne, mój mąż jest Holendrem .

Pyt: Co Panią zachwyca w tym kraju?

To bardzo rozległe pytanie, bo jest dużo rzeczy, które mnie tu zachwyca, na pewno jest to kraj dla mnie bezpieczny, który ma bardzo dobrą opiekę socjalną i medyczną, a poza tym myślę sobie że, bardzo odpowiada mi mentalność Holendrów. Zostałam tutaj bardzo dobrze przyjęta. Nie miałam z tym żadnych kłopotów, chociaż na początku miałam w pewnym sensie kompleksy wynikające może z faktu że byłam Polką, troszkę byłam zagubiona, natomiast byłam bardzo dobrze przyjęta i spodobało mi się, że

społeczność holenderska mnie zaakceptowała, ale ja też bardzo dużo robiłam od siebie, aby mnie zaakceptowano, nie forsowałam tutaj swoich potrzeb, zaaklimatyzowałam się tutaj po prostu.

Jakie zatem może Pani podać podobieństwa między Polską a Holandią?

Jest to trudne pytanie, ponieważ nie wiem nawet co odpowiedzieć. Bardzo zaskakujące pytanie. Nie widzę podobieństw w mentalności, ale trzeba powiedzieć że Holendrzy są specyficznym narodem. Czytałam kiedyś taką książkę, która zaczynała się od słów : "Holandia to są Chiny Europy", ciekawa byłam jakie jest rozwinięcie tej myśli, a no takie, że Holandia tak nie pasuje do społeczności Europy ani pod względem terytorialnym, ani pod względem mentalnym i to potwierdzam pod względem mentalności Holendrzy są zupełnie inni niż Polacy.

A rolnictwo?

W tej chwili nie mam takiego porównania z Polskim rolnictwem, ale przyjmuje grupę rolników z wymiany europejskiej i wiem, że rolnicy polscy są zachwyceni poziomem rolnictwa w Holandii, jeden z nich stwierdził, że między Polakami a Holendrami w tej dziedzinie są lata świetlne. Według oficjalnych danych Niderlandy są drugim na świecie producentem płodów rolnych.

Jakie może Pani podać różnice między Polską a Holandią.

Holendrzy są bardzo pragmatyczni. Czasami słyszę takie pojęcie o Holendrach, że jest to

naród bardzo zimny, nieuczuciowy, rozwiązy. Nic bardziej mylnego, Holendrzy są narodem bardzo zdyscyplinowanym, nie znam bardziej zdyscyplinowanego narodu niż Holendrzy. Holendrzy nie mają potrzeby mieszkania po dwie, trzy generacje pod jednym dachem. Jeśli przychodzi pewien wiek dla dzieci, opuszczają dom rodzinny, idą na studia, łączą się w pary. Bardzo rzadko dorastająca młodzież mieszka z rodzicami. W Holandii można zacząć pracować od 15 lat. Dzieci w szkole podstawowej roznoszą gazety i gazetki. W ten sposób uczą się zarabiać na swoje kieszonkowe. Rodzice bardzo niechętnie dają swoim dzieciom kieszonkowe, nawet jeśli są bardzo dobrze usytuowani. Jeśli dziecko chce mieć swoje kieszonkowe, to musi na nie zarobić. Rodzic jedynie może pomóc swojemu dziecku, jednak dziecko jest nauczone, że musi sobie samo zarobić parę groszy na swoje wydatki. Kiedy jest się studentem, jest to wręcz źle widziane, że student nie pracuje. Dzieci są uczone od małego zarabiania na swoje potrzeby.

Mówiła Pani, że przyjeżdża z Holendrami do Polski jako pilot wycieczki, ale nie jest to Pani jedyna działalność na rzecz rozpowszechniania wiedzy o naszej kulturze i historii.

Tak, więc ja działam w takim Stowarzyszeniu Polsko-Niderlandzkim w Holandii. Zajmujemy się propagowaniem Polski w Holandii i Holandii w Polsce. Piszemy artykuły o regionach Polskich po holendersku, o przedstawicielach kultury i sztuki, o polskich pisarzach. Organizujemy koncerty muzyki poważnej, przeróżne imprezy kulturowe dla Polaków w Holandii.

Ile osób pracuje w tym stowarzyszeniu? Czy są tam sami Polacy czy też tylko Holendrzy?

W tej chwili mamy w zarządzie trzy osoby, samym stowarzyszeniu mamy ok. dwieście osób, Polaków i Holendrów. Niedawno mieliśmy coroczne spotkanie, omawiamy nasze osiągnięcia, zarysowujemy plan na następny rok.

Jest to najstarsze stowarzyszenie kulturowe Polaków za granicą.

Które z działań dotyczy młodzieży?

My mamy wiele stowarzyszeń w Holandii związanych z młodzieżą. Mamy szkoły polskie, gdzie uczymy języka polskiego, mamy zespoły folklorystyczne polskie, mamy biblioteki polskie. Mamy sporo rzeczy związanych z kultywowaniem polskości, w tej chwili to są już 3 lub 4 generację powojenne. Polonia jest całkiem spora w Holandii. Mamy dwa prężne ośrodki w Brunssum, w Limburgii, gdzie mamy dom Polski. Są tam uroczystości takie jak listopadówki, śpiewamy na uroczystościach polskich, mamy zespoły młodzieżowe. Więc tak, sporo się robi dla młodzieży.

Co by Pani poradziła młodzieży polskiej na temat tego, co jest najważniejsze w życiu?

Co jest najważniejsze w życiu? Jest to bardzo mądre pytanie i jest bardzo trudne, aby na nie odpowiedzieć. Ja myślę sobie, że bardzo ważna jest tolerancja dla drugiego człowieka. Bo czasami zapominamy, że myśmy się urodzili tu i teraz to jest to tylko kwestia przypadku, równie dobrze mogliśmy się urodzić zupełnie gdzie indziej i w innych okolicznościach. I też czasami byłoby tak, że chcielibyśmy ,aby ktoś nam pomógł, aby ktoś nas dostrzegł, żeby ktoś nas zrozumiał, co wcale nie jest taką rzeczą oczywistą teraz. Myślę sobie, że to należy mieć na względzie, tolerować innych i nie zawsze się trzeba zgadzać; i to jest bardzo piękne, że można mieć swoje zdanie ,ale jednocześnie trzeba tolerować drugiego człowieka .

A może Pani nam opowiedzieć o tym, co jest najważniejsze dla Holendrów ?

Holendrzy mają takie dwa powiedzenia. Pierwsze powiedzenie jest związane z historią Holandii, ale są też takie sprawy, które ukształtowały charakter Holendrów, pomijając

warunki naturalne, które spowodowały, że to jest taki silny naród, ale bardzo szybko zdali sobie z tego sprawy, że w pojedynkę nie dadzą sobie rady, czyli nie dadzą sobie rady z żywiołem wody, ani nie dadzą sobie rady, aby zrobić dobre interesy i handel. I bardzo szybko zdali sobie sprawę że jedność jest ich wielką siłą. Holendrzy są chyba jednym z niewielu narodów, którzy stanowią jedność i oni tą jedność bardzo lubią i lubią ją manifestować, na przykład przy okazji wielkich imprez sportowych oni są jednością. Przywdziewają kolor pomarańczowy, aby zmanifestować swoją solidarność z ojcem narodu holenderskiego, z królem. Oranie znaczy pomarańczowy, zawodnicy świadomie przywdziewają ten kolor aby zmanifestować tę jedność. Drugie bardzo ważne powiedzenie to "Żyj i daj żyć innym".

Które z pokazywanych nam miast podoba się Pani najbardziej i w którym z nich chciałaby Pani zamieszkać?

Ja kocham wszystkie te miasta i w każdym tym mieście się bardzo dobrze czuje, ale myślę, że Lejda jest tym moim faworytem.

Dlaczego chciałaby tam Pani zamieszkać?

Jest tam taką fajną atmosfera, taka cisza, taka dostojność, takie miejsce piękne i w ogóle miejsce urodzenia się Rembrandta van Rijna, jest takie kompaktowe i przede wszystkim jest bardzo dużo tam muzeów i to takim na najwyższym poziomie. Ja lubię chodzić po muzeach, uwielbiam atmosferę muzeów, jak przekraczam progi muzeum, to się czuje jak w innym świecie.

Czy może Pani porównać ze sobą te trzy miasta: Amsterdam, Rotterdam i Hagę?

Zawsze mówię, że przyjeżdżając do Holandii trzeba odwiedzić właśnie te trzy miasta. Jeśli chodzi o charakter: Rotterdam robi pieniądze jak to sami mówią, Haga jest miastem ministerstwa

finansów, czyli oni liczą tam pieniądze. A Amsterdam jest takim miastem ,gdzie są na luzie wszyscy, tam się tylko wydaje pieniądze, tu się dyskutuje przy szklaneczce do białego rana, to miasto sztuki, miasto galerii. Trzy zupełnie inne miasta i w charakterze, i w architekturze są zupełnie inne. Miasto piernikowych domów w Amsterdamie, miasto wieżowców aż po samo niebo w Rotterdamie i Haga z pałacami miejskimi, dostojnymi, taki zupełnie inny świat w Hadze.

Proszę nam opowiedzieć o swoich marzeniach?

Ja nie jestem marzycielem. Moim bardzo dużym marzeniem, niezrealizowanym w latach młodości ,była gra na moim ulubionym instrumencie, a jest nim wiolonczela. Niestety szybko przerwałam naukę, trochę mam żal do rodziców, że nie dopilnowali, bo teraz myślę, że moje życie potoczyłoby się trochę inaczej. Dzisiaj jak jestem w operze, to mój wzrok wędruje zawsze do tunelu, gdzie jest orkiestra i wiolonczela. I ja zaczęłam grać ponownie piętnaście lat temu, amatorsko oczywiście, to powiem tak, że sprawia mi to wielką radość i bardzo chciałabym to kontynuować bez żadnych kontuzji. Tak, to jest moje takie wielkie marzenie.

A jakie ma jeszcze Pani zainteresowania?

No więc sztuka, też bardzo lubię pisać artykuły. I jeszcze wracając do marzeń, chciałabym podążać śladami Vincenta van Gogha w Europie. Wszystkie kąciki z nim we Francji w Paryżu, pod Paryżem i w Holandii już zaliczyłam i jeszcze została mi Prowansja ; jest to mój wielki idol. Oprowadzam także po muzeum Vincenta van Gogha i to jest moja pasja - zgłębianie tajemnic van Gogha.

Wspominała Pani o podróżach. Dokąd Pani podróżuje?

Ja nie wybieram się nigdy do dalekich krajów dlatego, że sprawa jest bardzo prosta, ja się boje szczepionek, a tam się trzeba szczepić, choć bardzo chętnie bym się tam wybrała, natomiast podróżuje bardzo dużo po Europie.

A jest jakieś miejsce, które bardzo chciałaby Pani zwiedzić?

To najpewniej Portugalia, ale bardzo lubię kraje skandynawskie, bardziej mnie ciągnie na północ jednak. Zadziwiająco, bo nie Rzym, nie Włochy. Ostatnio przyznam szczerze, że zaczęłam się uczyć języka szwedzkiego, ale trudno mi to idzie, bo to trudny język.

A czy opowie nam Pani jeszcze o swoich zwierzątkach?

U nas zawsze były zwierzęta w domu, odkąd pamiętam były psy o pięknych imionach: Bukiet, Suseł, i koty. Ostatnim naszym kotkiem była Bunia, która była z nami 20 lat, mieliśmy dachowca niegrzecznego, ale trzeba było się pożegnać i bardzo to przeżywaliśmy. Naszą dzisiejszą kotkę znaleźliśmy trzy miesiące po śmierci Buni, w Polsce. Znaleźliśmy czterotygodniowego kotka na skraju drogi. I w związku z tym nazwaliśmy ją Strada. Strada jest z nami od sześciu lat, łobuziak nieprawdopodobny i niejadek, także mamy nadzieję, że jeszcze długo będzie z nami. Ale poza tym, działałam w Holandii też w takiej fundacji "Pomoc zwierzętom bez granic" i ja mam swoją działkę w tym. Ratujemy psy, ratujemy koty przede wszystkim z Portugalii. Mamy sporo wolontariuszy, to jest stowarzyszenie prowadzone przez człowieka

o złotym sercu, moją przyjaciółkę, jest to duże stowarzyszenie i ja pomagam też w Polsce, gdzie zaczęliśmy od pomocy w Orzechowcach w schronisku dla bezdomnych zwierząt, w Bieszczadach. Kiedy obejrzałam reportaż o skandalicznych warunkach życia zwierząt, tak się zaczęła moja przygoda z tym stowarzyszeniem. Zapukałam do ich drzwi i poprosiłam o pomoc i od razu tej pomocy udzielili bezdomnym zwierzętom. Gdzie tylko jest okazja ,to te pieniądze przesyłam czy to swoje własne, czy proszę o pomoc. To jest moje pierwsze stowarzyszenie. Drugie stowarzyszenie zajmuje się pomoc socjalną i medyczną dla Europy Wschodniej i Środkowej. To jest też taka fundacja, która zaczęła się od ludzi w dobrej woli, którzy zbierali ubrania z drugiej ręki i sprzedawali, aby uzyskać środki. W tej chwili jest to bardzo dużą organizacją, która pomaga czy szpitalom w Polsce ,czy w Mołdawii, w Ukrainie mieliśmy swoje własne projekty, gdy były warunki bardzo złe. Załatwiamy tutaj z Holandii całe wyposażenie np. kuchni. Ja miałem swoje projekty w Polsce dla Monaru, gdzie są ludzie uzależnieni od różnych zgubnych rzeczy. Miałam też pod swoją opieką różne hospicja ludzi uzależnionych od alkoholu, ludzi, którzy już umierali ,a którymi się już nikt nie opiekował. Znałam też Kotańskiego, całe lata temu, przy okazji załatwiania kuchni dla jego ośrodka. Bardzo dobry człowiek. To było takie poznanie jak jedna rozmowa.

Dziękujemy za rozmowę.

Dla pasjonatów

Cześć, przygotowałam Wam dzisiaj parę ćwiczeń na dykcję. Niektóre będą dla Was łatwe, a niektóre trudne, to zależy od Was... ale mniej pisania, więcej ćwiczenia, no to do roboty 😊

To są ćwiczenia, życzę Wam powodzenia, czytajcie je wszystkie głośno po kolei i nie pomińcie żadnego:

Bolero Rawela.

Cesarz cesze cesarzową, cesarzowa cesze cesarza.

Czy tata czyta cytaty Tacyta?

Jola lojalna, Jola nielojalna.

Koszt poczt w Tczewie.

Król Karol kupił królowej Karolinie korale koloru koralowego.

No to co, że ze Szwecji.

Pchła pchłę na płachtę pcha.

Popłakuje Paula w auli, że koala lka w Australii.

Szczoteczka szczoteczce szczebiocze coś w teczce.

Stół z powyłamywanymi nogami.

Szedł Sasza suchą szosą.

Ta tapeta tu, tamta tapeta tam.

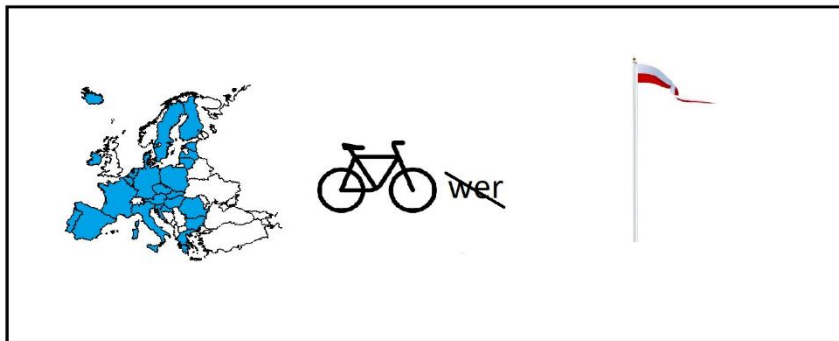
Trzy pstre przepiórzyce przeleciały przez trzy pstrokate kamienice.

W Szczebreszynie chrząszcz brzmi w trzcinie.

Wyindywidualizowaliśmy się z rozentuzjasmowanego tłumu indywidualistów.

Żubr żuł żuchwą żurawinę.

To już tyle, pa. Nina



Rozwiąż
rebus 😊

Informacja z ostatniej chwili:

Przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego w roku szkolnym 2023/2024 została Julia Kurek.

Uwaga, uwaga:

Ogłaszamy konkurs na logo gazetki!

Drodzy Czytelnicy, wykonajcie rysunek, który wykorzystamy jako logo naszego biuletynu. Gotowe pomysły przynieście do 4 listopada do Gabrysi.

Stopka redakcyjna

Szef redakcji: Gabriela

Redaktorzy: Nina, Pola, Adrianna, Zosia, Maya, Filip, Mikołaj, Natalia, Pani Bożenka.

Opiekun pisma: mgr Małgorzata Woźniak